Cena jednego egzemplarza 25 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 29. Kraków, dnia 21 sierpnia 1932 r. Rok XX.

LUD KATOLICKI

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.
Hasło nasze: KATOLICKA POLSKA.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Długa 35. — Telefon Nr. 130-12.

Rolnictwo a artykuły przemysłowe.

Rozpiętość pomiędzy cenami produktów rolniczych, a cenami środków produkcji w niejednakowej mierze i w niejednakowym czasie dotknęła gospodarstwa o różnych formach organizacyjnych.

Do połowy 1930 r. ciężar kryzysu dotknął w pierwszym rzędzie gospodarstwa oparte na produkcji zbóż.

Wzrastające w latach 1928 i 1929 r. ceny nawozów, produktów naftowych, węgla i maszyn dotknęły przedewszystkiem te właśnie gospodarstwa, a jednocześnie zniżka cen produktów była tu najdotkliwsza.

Gospodarstwa buraczane, mimo zwyżki cen szeregu środków produkcji, odczuwały kryzys znacznie słabiej, gdyż cena buraków była jeszcze wysoka, a kontygentowanie ilości buraków odbieranych przez cukrownie nastąpiło dopiero w 1930 r.

Gospodarstwa hodowlane, przy stosunkowo umiarkowanej zniżce cen hodowlanych, pracowały w stosunkowo pomyślnych warunkach, gdyż równocześnie nastąpiła dość znaczna zniżka cen paszy.

Od połowy 1930 r. sytuacja wszystkich gospodarstw zaczęła się jednak znacznie pogarszać i w obecnych warunkach gospodarstwa hodowlane znalazły się w równie krytycznej sytuacji, jak gospodarstwa zbożowe.

Takie jak obecnie ustosunkowanie się poważnej części składowych produkcji do cen wytworów rolniczych na długą metę jest nie do utrzymania. Akcja ratunkowa, zdążająca do rozłożenia na raty zaległości podatkowych i zwolnienia rolnika od uciążliwych długów nie jest jeszcze radykalnem lekarstwem, a jedynie środkiem przynoszącym ulgę ciężkiemu położeniu rolnictwa i to środkiem bardzo, a bardzo niewystarczającym.

Musi nastąpić zmniejszenie rozpiętości pomiędzy kosztami wytwórczemi a ceną uzyskiwaną za produkt, w przeciwnym bowiem razie zanik rentowności będzie powodował coraz dalej idące zmniejszenie się produkcji rolniczej. To zmniejszenie rozpiętości może nastąpić bądź przez podniesienie cen produktów rolnych, bądź przez zmniejszenie kosztów produkcji.

Walka o odpowiedni poziom cen produktów rolniczych jest niezbędną dla przywrócenia rentowności produkcji rolniczej. Trzeba się jednak liczyć z zależnością naszego rynku od rynków światowych. Można i trzeba dążyć do poprawy cen produktów rolniczych, nie można jednak liczyć na powrót cen do wysokości przedkryzysowych. Dlatego też rolnictwo musi dążyć do potanienia produkcji.

Tymczasem ceny większości artykułów przemysłowych potrzebnych do produkcji rolniczej, mimo, że najważniejsze składniki kosztów zostały niezmienione, wykazały naogół w okresie kryzysu po 1927 r. znaczną zwyżkę. Robocizna nie podrożała, obecnie raczej jest tańsza, surowce w wielu wypadkach staniały, podatki pozostały niezmienione, koszty ubezpieczeń społecznych wprawdzie wzrosły, ale dopiero od czasu wprowadzenia ubezpieczenia od bezrobocia, podczas, gdy zwyżki cen środków produkcji rolniczej pochodzenia przemysłowego występują, głównie w latach 1928 i 1929. Powrót więc przynajmniej do cen z 1927 r., nie powinienby wogóle przedstawiać dla danych gałęzi produkcyjnych trudności, tymczasem mimo kurczenia się zbytu dla większości wymienionych artykułów nawet takiej zniżki doczekać się nie można.

Dobrze im tak!

Niesposób obliczyć, ile polskich pieniędzy zostawało corocznie w Gdańsku, a przedewszystkiem w okalających go miejscowościach nadmorskich i wypoczynkowych. Roiło się od wycieczek polskich w starym Gdańsku, każda polska szkoła, seminarjum, organizacja społeczna, klub sportowy czy towarzyski uważały za swój obowiązek urządzić w miesiącach wakacyjnych wycieczkę do Gdańska. Nie obeszło się bez wstąpienia do Oliwy, do Sopotu, bez zwiedzenia parostatkiem portu. Trzeba było zjeść obiad, czasem przenocować, kupić papierosów, tytoniu, pamiątek dla znajomych, pieniądze zostawały w kieszeniach gdańszczan.

Na plażach nadmorskich Sopotu, Brzeźna, Jelitkowa (Zoppot, Broesen, Glettkau) nie słyszało się niemal języka niemieckiego. Królował język polski — Bogiem a prawdą — niezawsze ten literacki i ten z najlepszym akcentem używany, ale polski. Pociągi, przyjeżdżające z Warszawy, z Łodzi, z Krakowa, ze Lwowa przywoziły od pierwszych dni czerwca do ostatnich dni sierpnia obywateli polskich. Gdańsk i jego przedmieścia dalsze, czy bliższe żyły z polskich gości. Ruch turystyczny polski stał się jednem z głównych źródeł dochodu obywateli wolnego miasta.

Ukochani pobratymcy niemieccy tęsknili jakoś do Gdańska o wiele mniej, aniżeli Gdańsk... do nich. Zrzadka pojawiła się na gdańskiem wybrzeżu skromnie zasobna rodzina urzędnicza z Prus Wschodnich, a już obywatela Berlina, czy jakiego dalej jeszcze położonego miasta niemieckiego nie było danem oglądać hotelarzowi gdańskiemu przez rok okrągły.

W tym roku jest inaczej. Jest naprawdę inaczej — niema w Gdańsku nikogo z Polski. Niema w Sopocie polskich żydów, pusto na plaży, zamknięte kawiarnie, w których jeszcze temu dwa lata nie można było popołudniu dostać miejsca, pustką świeci jaskinia gry, przy dwuch stołach nudzą się śmiertelnie krupierzy, a osiem stołów zakryto zielonem suknem. Rdzewieje maszynerja rulety i powiększa się deficyt kasyna.

Bojkot? — nie, nie bojkot żaden.

Akcja bojkotowa przeciw-gdańska w Polsce jest tak słaba, bojkot propagandowy jest tylko na ograniczonych terenach, tak mało o nim ludzie w Polsce wogóle wiedzą, że nie na bojkot winny się skarżyć władze gdańskie komisarzowi Rzeczypospolitej dr. Papéemu. Bardziej umotywowana byłaby skarga na samych siebie, a przedewszystkiem na ukochanych przez gdańskie rządy i hołubionych czule podkomendnych Adolfa Hitlera.

Obywatel polski nie chciał poprostu dlatego pojechać do Gdańska, że mu tam grożono obiciem. Sama bitka nie jest dla Polaka straszna — ale nikt nie wyjeżdża na wakacje w tym celu właśnie, a pozatem nikt nie pragnie narażać na przykrości żony swojej, matki, czy dzieci.

Grożono, pobito tego i owego, więc nie pojechali i... nie pojadą już nigdy. Poznali dzięki temu lepiej swoje nadmorskie osiedla.

Hotele i pensjonaty w Gdyni, w Jastarni, w Jastrzębiej Górze, w Karwi, w Wielkiej Wsi, na Helu — chyba mają ściany kauczukowe. Pojąć nie można, jak się tam mieści wszystko to, co rano zalega plażę, popołudniu goni wiatr morski po zalesionych djunach, a wieczorem... tańczy, tańczy, tańczy w pokoju, w dancingu, na piasku, na werandzie, pod werandą, na molo, na statku — czy ja wiem?...

Mieści się jednak jakoś, bo gęby opalone, roześmiane, błyszczące zadowoleniem i oliwą wcieraną gwałtownie, „żeby się na murzyna zrobić!"... Cieszy się to wszystko słońcem, morzem, wiatrem, łódką rybacką, a cieszy się tem więcej, że to wszystko swoje.

Nie było jeszcze takiego sezonu na polskiem wybrzeżu. Mimo kryzysu, mimo zmniejszonych pensyj — wyjechali. Jeden skromniej, jeden szykownie, jeden trzecią klasą, inny w jednej parze pantalonów (ale białych...), dzieciakom kostjumy kąpielowe, bo i tak nic innego przez cały dzień nosić nie będą i — są. Nad swojem, polskiem morzem.

I chwalą sobie. Ci właśnie, których się zawsze widywało w Sopocie i w Gdańsku. Ci sobie chwalą przedewszystkiem.

— Taniej, i u siebie, i morze lepsze, bo mała zatoka, a tu morze prawdziwe, i plaża lepsza, i piasek czysty, i drobniutki, taki przyjemny, i bardziej na wsi i więcej dla nerwów wypoczynku, tam jednak było zbyt po miejsku...!

Hotele się pobudowały. Pensjonat w każdym prawie domu. Aprowizacja zorganizowana. Kaszuby pracują w pocie czoła. Starają się zachęcić gości do przyjazdu na przyszły rok. Osiedla pęcznieją, łączą się ze sobą poprostu peryferjami. Nie wiadomo gdzie się jedno zaczyna, a drugie kończy. Przez półwysep Hel pociąg idzie już, jak przez jedną miejscowość. Domki w lesie., przez drzewa prześwituje z jednej strony Pucka zatoka, a z drugiej pełne morze, widać żółte łysiny piasku, popstrzone golasami.

Powstają nowe osiedla, jak Jurata. Las gęsty, z poszyciem, pomiędzy Helem i Jastarnią ma zamienić się w ciągu dwuch lat w miejscowość willową..

Na małych parcelach — domki z ogródkiem. Równo wycięte w lesie ulice, białe dworki, hotel o 60-ciu pokojach, dwie plaże — wodociąg już jest i kanalizacja. Domki stoją na sprzedaż lub do wynajęcia, światło elektryczne — mieszkają już, kąpią się, używają wywczasów w najlepszych, bodaj komfortowych, warunkach.

A przed dwoma laty był na tem miejscu tylko las — polska robota. „Polnische Wirtschaft" — tak!

Rozwija się to wszystko, zapełnia, polskość umacnia się na wybrzeżu. Dobrze jest tak, bardzo dobrze.

Ongiś twarde słowa Bismarcka przebudziły z letargu polskich panków. Dziś — dzięki gdańskiej dyplomacji pięści i szykany wzięliśmy się za bary z lotnym piachem nadmorskim, by stworzyć wspaniały port i polską Rivjerę na Bałtyku.

Klęska rdzy.

W obecnym roku nawiedziła rolników mieszkających nietylko na terenie Małopolski ale również i w innych połaciach kraju nie spotykana dotychczas w tak wielkich rozmiarach klęska rdzy na pszenicy. Ponieważ jak wspomniałem, tak silnego pojawienia się rdzy nigdy nie zauważono, nic więc dziwnego, że trudno jest dzisiaj naukowo udowodnić skąd powstał ten grzybek i dlaczego właśnie w tym roku tak silnie ujawnił się, niszcząc niejednokrotnie plony pszenicy nawet do 80 proc.

Dotychczas tłómaczono, że grzybek, zwany rdzą pszeniczną ma wyłącznie pierwszy swój okres wegetacji tylko na roślinie krzaczastej, zwanej **berberysem**. Jest to krzew kolczasty o drobnych listkach, czerwonych kwiatach, owocach w kształcie małych jagód koloru żółtego. Na liściach berberysu zauważyć można czerwone plamki, które najczęściej, w okresie kwitnienia pszenicy, pękają a drobny pyłek, który się w tych plamkach znajduje przy sprzyjającej pogodzie (wilgotnej), przenoszony jest wiatrem na liście, źdźbła i plewy pszenicy. Na źdźbłach pszenicy rozrasta się ten grzybek i w dalszym ciągu przenoszony jest na inne rośliny.

Tak więc mówią dotychczasowe zdobycze wiedzy rolniczej. Obecny rok udowodnił, jeszcze raz, że teorję rolniczą nie zawsze potwierdza praktyka. Klęska tegoroczna, która pojawiła się (mimo, że niema więcej berberysu, a nawet śmiem twierdzić jest go grubo mniej niż w latach ubiegłych, gdyż jest wszędzie niszczony), stwierdza, że grzybek rdzy musi i gdzieindziej przezimować, na innych roślinach nietylko na berberysie, musi mieć swój pierwszy okres wegetacji. Przypuszczam, że najbliższe już dnie dadzą nam w tym wypadku wyczerpujące wyjaśnienia

Porażona tym grzybkiem pszenica przestaje rosnąć, szybko dojrzewa tem samem ziarna albo całkiem nie wykształci albo pozostaje ono drobne, pokurczone, nie nadające się nietylko na mąkę dla ludzi, ale nawet do skarmienia bydłem. Słoma porażonej pszenicy może być tylko na gnój użyta i w tym wypadku pamiętać trzeba, by gnój ten przed wywiezieniem w pole był dobrze przegniły, a lepiej nawet tego gnoju pod zboża nie używać.

Tegoroczna klęska daje nam wytyczne na przyszłość, a mianowicie:

1. Mniej ucierpiały od rdzy pszenice wcześniejsze tj. wcześniej dojrzewające, gdyż rdza przyszła już w tym okresie kiedy ziarna już twardniały. Pamiętać więc o wczesnych siewach pszenicy.

2. Mniej ucierpiała pszenica nawożona nawozami fosforowemi i potasowemi gdyż mając tkankę twardszą stała się odporniejszą.

3. Najsilniej ucierpiała pszenica na gruntach podmokłych i nieprzepuszczalnych, szczególnie o ile jeszcze za gęsto była wysiana. Pamiętać o sianiu pszenicy na gruntach przepuszczalnych i to o ile możności rzędowo, by słońce, które niszczy wszystkie bakterje i grzybki, nie dopuściło na przyszłość do tak silnego rozwoju rdzy.

Ponieważ gdy już rdza się na polu pokaże nie ma ratunku, aby zabezpieczyć pszenicę przed dalszem jej rozwojem, każdy rolnik winien pamiętać o tych wyżej podanych przestrogach zabezpieczając się przed nią na rok następny.

Streér Kazim.

Słowo Boże.

Ewangelja na Niedzielę XIV po Zielonych Świętach. Mt. 6, 24—33.

Wonczas rzekł Jezus uczniom swoim: „Żaden nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy innym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam, nie troszczcie się o dusze wasze, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz Niebieski żywi je. Azaźcie wy niedaleko ważniejsi niż oni? I kto z was, obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie przecz się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosną, nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany jako jedna z nich. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, małej wiary? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? Toć tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec nasz Niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.

Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano“.

Najmilsi w Panu!

Kiedy Pan nasz, Jezus Chrystus obiecał dać Ciało Swe i Krew Swą na pokarm i napój dla dusz ludzkich, wtedy wielu z pośród Żydów, którzy usłyszeli tę Jego obietnicę, odstępowali od Niego, mówiąc: „Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?“ Podobnie i słowa dzisiejszej Ewangelji wydają się trudnemi do zrozumienia i wykonania, bo zawierają polecenie P. Jezusa, abyśmy nie troszczyli się o pokarm, ani napój ani o odzienie, czyli wogóle — o wszystkie środki do życia, ale przedewszystkiem o zasługi na królestwo niebieskie przez życie sprawiedliwe.

Nie troszczcie się o środki do utrzymania życia swego! Oto treść słów Zbawiciela, słów takich, do których ludzie zastosować się nie chcą, jakby w obawie właśnie o swe życie. A jednak dziś, w dobie współczesnego kryzysu, czyli kłopotów gospodarczych, słowa te Zbawcy naszego są najskuteczniejszym lekarstwem dla uzdrowienia warunków życia i dostąpienia zbawienia wiecznego. — Przez nawrócenie się bowiem do Boga, do Jego przykazań, przez sprawiedliwe prawa i urządzenia społeczne, prowadzi jedynie pewna droga do dobrobytu doczesnego i do szczęśliwości wiecznej.

Szukajmy tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, rozważajmy te przepiękne i pełne Boskiej mądrości słowa dzisiejszej Ewangelji, słowa twarde napozór do zrozumienia, ale zapewniające nas nieomylnie, że Opatrzność Boża da ludzkości sposób do wyjścia z obecnego trudnego stanu gospodarczego, żebyśmy tylko przez zachowywanie nauki Chrystusowej — tej opieki Bożej godnymi się stawali. A. X. W. B.

Królowa Jasnogórska.

W dniu 15-go sierpnia Częstochową, a wraz z nią i cała Polska obchodziła 550-tą rocznicę zainstalowania cudownego obrazu Matki Boskiej w klasztorze OO. Paulinów, wzniesionym przez Władysława ks. Opolskiego (1382 r.).

Historja cudownego wizerunku powszechnie jest znana, wystarczy tedy przytoczyć jej główne momenty. Według tradycji, wizerunek Matki Boskiej, który jest od wieków przedmiotem powszechnego i szczególnego kultu w Polsce, namalowany został na desce z drzewa cedru libańskiego przez św. Łukasza, Ewangelistę.

W r. 326-tym cesarzowa Bizancjum, Helena, podczas pielgrzymki swej do Jerozolimy, zabrała stamtąd wizerunek Matki Boskiej, który według tradycji, najwierniej oddawał rysy Matki Zbawiciela i przywiozła go do Konstantynopola wraz z Drzewem Krzyża Świętego.

Z biegiem czasu, wizerunek, który zasłynął cudami, dostał się ruskiemu ks. Lwowi, założycielowi m. Lwowa. Ks. Lew umieścił go w zamku w Bełzie. Wraz z innemi grodami Czerwieńskiemi, zamek przeszedł do Polski. Panem Bełza stał się Władysław ks. Opolski. Podczas oblężenia Bełza przez Tatarów, Władysław Opolczyk, ufny w cudowną moc wizerunku Matki Boskiej, kazał wynieść go na mury zamku. Posypały się strzały tatarskie. Jedna z nich uderzyła w wizerunek, z którego jak głosi tradycja, popłynęła krew. Ale na oblegających Bełz Tatarów spadła jakaś trująca mgła, od której ginęli gwałtowną śmiercią. Bełz był uratowany.

Władysław Opolczyk we śnie usłyszał rozkaz, by umieścił obraz na Jasnej Górze, która wówczas należała do jego dziedziny Śląskiej. Władysław Opolczyk zbudował tam klasztor obronny, osadził w nim zakon OO. Paulinów, i 15-go sierpnia 1382 roku nastąpiła uroczysta instalacja cudownego Wizerunku.

W roku 1450-tym klasztor jasnogórski był zdobyty i zrabowany przez husytów. Chcieli oni uwieźć obraz i załadowali go na wóz. Konie jednak nie chciały ruszyć z miejsca. Jeden z żołnierzy husyckich rąbnął dwukrotnie szablą w Wizerunek. Ślady tego bezbożnego czynu pozostały na Wizerunku dotychczas. Husyta padł trupem na miejscu, a jego towarzysze rozbiegli się w popłochu.

W roku 1665-tym klasztor Jasnogórski z przeorem ks. Kordeckim na czele wytrzymuje 38-dniowe oblężenie Szwedów. Załoga, składająca się zaledwie ze 150 żołnierzy i 40 mnichów, stawia czoło 10.000 -cznej armji szwedzkiej. Dzieje tej bohaterskiej obrony uniešmiertelnił Henryk Sienkiewicz w „Potopie“.

Według pobożnej tradycji, Wizerunek Matki Boskiej, obnoszony w uroczystych procesjach podczas najgwałtowniejszych szturmów szwedzkich, wywierał paniczne wrażenie na Szwedów. Żołnierze szwedzcy ślepli, rusznice wypadały im z rąk, raziły ich własne pociski, odbite od murów klasztoru, działa oblężnicze pękały.

W czasie Konfederacji Barskiej klasztor Jasnogórski odegrał również rolę poważną, jako kwatera przez pewien czas, wodza konfederacji Kazimierza Pułaskiego.

W r. 1813-tym, po niefortunnej wyprawie Napoleona I-go na Moskwę, Moskale pod wodzą gen. Sackena zdobyli Częstochowę i klasztor Jasnogórski, który wciąż jeszcze miał charakter fortecy. Ówczesny przeor OO. Paulinów, pragnąc uchronić klasztor od grabieży, ofiarował gen. Sackenow kopję cudownego Wizerunku, który słynął już wówczas i w Rosji jako „Matka Boska Częstochowska“ — od nazwy miasta, które z biegiem czasu rozwinęło się u stóp klasztoru Jasnogórskiego.

Gen. Sacken ofiarował kopję obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej carowi Aleksandrowi I, który kazał ozdobić ją klejnotami i ulokował w bocznej nawie Soboru Kazańskiego w Petersburgu.

Cerkiew prawosławna ustanowiła specjalne święto Matki Boskiej Częstochowskiej w dniu 6/19 marca. Ten kult prawosławnych dla Matki Boskiej Częstochowskiej był niebezpieczny, gdyż zawierał w sobie groźbę zaboru na rzecz prawosławia świątyni Jasnogórskiej i cudownego Wizerunku.

Zaborczość moskiewska stanęła już u wrót klasztoru, wznosząc u wejścia pomnik cara Aleksandra II-go, jako „oswobodziciela włościan“, wzniesiony z dobrowolnych rzekomo (faktycznie przymusowo ściąganych z funduszów gminnych), składek ludu polskiego. Dziś pomnik ten już nie istnieje.

— — — — — — —

W dobie naszej niewoli politycznej, Częstochowa odegrała rolę równie ważną, jak w dobie najazdu szwedzkiego. Świątynia Jasnogórska i cudami slynący Wizerunek, były to żywe symbole i węzły jedności Narodu Polskiego. Do stóp Matki Boskiej Częstochowskiej biegły rzesze pielgrzymów z całej Polski, bez względu na kordony polityczne. Na dorocznych odpustach, zwłaszcza dn. 8-go września, w Częstochowie widzieliśmy rok rocznie całą Polskę ludową. Modlił się tam żarliwie o siłę wytrwania w walce religijnej szary Podlasiak, obok barwnego Łowiczanina i Krakowiaka. Przyciśnięty pięścią pruską Ślązak stawał w uroczystej procesji obok Żmujdzina lub przybyłego z dalekiej Ukrainy osadnika polskiego. Uroczystości częstochowskie były dla ludu polskiego lekcją poglądową istnienia niepodzielnej Polski, choć podzielonej kordonami zaborczemi, zaś Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej — ogniskiem Wiary, Miłości i Nadziei.

Z zamętu burzy dziejowej, jaką była Wielka Wojna, klasztor Jasnogórski wyszedł zwycięsko. Jak wielką wagę przywiązywali Niemcy do tego punktu, świadczy fakt, że stworzyli zeń specjalną enklawę w okupacji austrjackiej.

W Polsce niepodległej Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej opromieniony został nowym blaskiem, gdy za aprobatą Ojca św. koronowany został jako Wizerunek Królowej Korony Polskiej.

Dziś, w 550-tą rocznicę istnienia klasztoru Jasnogórskiego i uroczystego zainstalowania w nim Cudownego Wizerunku, cała Polska z Głową Państwa na czele, chyli się kornie u stóp Bogarodzicy, Królowej Korony Polskiej, by uprosić Ją o dalsze łaski dla naszej Ojczyzny w dobie odzyskanej niepodległości i na drodze ku wielkiej, da Bóg, przyszłości Państwa i Narodu Polskiego.

Z POLSKI.

Sierpień 1932.

21 N. 14 po Św., Joanny
22 P. Tymoteusza
23 W. Filipa, Benicjusza
24 Ś. Bartłomieja.
25 C. Ludwika króla
26 P. Zefiryna
27 S. Józefa, Kalasantego

Wolał śmierć, niż powrót do Rosji. — Z obawy przed grożącem wysiedleniem z powrotem do Rosji sowieckiej powiesił się na własnych szelkach w areszcie KOP-u w Korcu 26-letni obywatel sowiecki, Iwan Kaszczuk, który przed paru dniami w charakterze uciekiniera z „raju sowieckiego“ przeszedł nielegalnie granicę.

Przewóz pasażerów na kolejach. — Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego za rok ubiegły, Polskie Koleje Państwowe przewiozły w ciągu roku ogółem 135.272,7 tys. pasażerów, w tem 40,2 tys. pasażerów 1-ej klasy, 6.688 tys. pasażerów II-ej klasy, 128.179,1 tys. III-ej klasy, oraz 365,4 tys. IV-ej klasy.

Z ogólnej liczby pasażerów 134.500 tys. przypada na koleje normalno- torowe, 772,7 tys zaś na koleje wąskotorowe.

Przeciętny przejazd pasażera wynosił 41,2 km., przyczem pasażerowie I-ej klasy przejeżdżali przeciętnie 286 km., II-ej 71,9 km., III-ej 35,2 km., oraz pasażerowie IV-ej klasy 22 km.

Przewóz towarów i bagażu na kolejach. — Jak wynika z ostatnich zestawień, polskie koleje państwowe przewiozły w ciągu roku ubiegłego ogółem 67.016.500 tonn towarów i bagażu, z czego 64.229.000 tonn przypada na koleje normalnotorowe, oraz 2.787.500 tonn — na kolejki nąskotorowe. Przewóz bagażu i ładunków nadzwyczajnych wyrażał się liczbą 328.700 tonn, przesyłek pospiesznych — 602.100 tonn przesyłek zwyczajnych — i wojskowych — 57.719.600 tonn wreszcie przesyłek gospodarczych kolei — 8,366,100 tonn.

Projekt skrócenia służby wojskowej. — W ministerstwie spraw wojskowych omawiane są obecnie projekty skrócenia czasu służby wojskowej. Dotyczyłoby ono jedynie służby strzelców w piechocie, która byłaby zredukowana do 15-tu miesięcy. Czas służby w innych formacjach pozostałby bez zmiany.

Publiczne szkoły powszechne. Na terenie całej Polski znajdowało się ogółem w ubiegłym roku szkolnym 25.446 publicznych szkół powszechnych, w których pobierało naukę 4.113.341 uczniów.

Z ogólnej liczby szkół 2.010 przypadała na miasta 23.436 zaś na wieś. W publicznych szkołach powszechnych miejskich pobierało naukę 1.022.143 uczniów, w wiejskich zaś 3.091.198. —

W Warszawie istniało 125 publicznych szkół powszechnych, posiadających 92.889 uczniów.

Nowe oznaki służbowe wójtów i Sołtysów. — Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, normujący tymczasowe oznaki służbowe dla prezydentów, burmistrzów miast, oraz dla naczelników gmin i sołtysów. Oznakę służbową wójtów stanowić będzie łańcuch mosiężny, sporządzony z płytek mosiężnych, połączonych ogniwkami, do którego przyczepiony jest mosiężny medal owalny z napisem literami wypukłemi na otoku u góry „Wójt gminy“, oraz z wyrytą u dołu nazwą gminy. W środku medalu umieszczone jest godło państwowe na tarczy z literami „R. P.“.

Oznaką służbową sołtysów będzie okrągły znak mosiężny, noszony na lewym boku, a posiadający napis na otoku:

„Sołtys", oraz godło państwowe. Koszt sporządzenia oznak ponosą gminy. Oznaki nosić należy w czasie przewodniczenia na posiedzeniach i zebraniach, na których wójt lub sołtys występują w charakterze urzędowym, oraz przy pełnieniu przez nich funkcyj reprezentacyjnych.

Rozporządzenie o uprawie tytoniu. — W Dzienniku Ustaw Nr. 67 ogłoszone zostało rozporządzenie p. ministra skarbu o uprawie tytoniu. Rozporządzenie stanowi, że uprawa tytoniu w Polsce wymaga koncesji. Koncesje nie mogą być odstępowane osobom trzecim. Plantacja koncesyjna musi wynosić conajmniej 600 metrów uprawnego pola. Plantator tytoniu obowiązany jest używać do hodowania rozsady tytoniowej nasienia dostarczonego lub wskazanego mu przez polski monopol tytoniowy przed rozpoczęciem kampanji tytoniowej bezpłatnie. Plantatorzy mogą produkować nasiona tytoniowe tylko za specjalnem zezwoleniem monopolu tytoniowego. Cały zapas wyprodukowanych liści i nasienia tytoniowego plantatorzy obowiązani są dostarczać monopolowi tytoniowemu w terminach wyznaczonych na wykup, który obliczany będzie po cenach, ustalanych przez ministerstwo skarbu.

Zakłady uprawy tytoniu, powołane do nadzoru nad prywatnemi plantacjami, zostaną otwarte w nast. miejscowościach: Borszczowie, Jagielnicy, Monasterzyskach, Tarnopolu, Zabłotowie, Krzemieńcu, Lublinie, Grodnie, Grudziądzu, Krakowie i w Wodzisławiu. Zakłady te rozciągać będą nadzór na najbliższy sobie okres uprawy tytoniu. Rozp. zezwala na uprawę tytoniu bez koncesji w celach zdobniczo-ogrodniczych kilku odmian rośliny tytoniowej. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 5-go sierpnia r. b.

Jednocześnie ogłoszone zostało rozp. p. mintsra skarbu, normujące sprawy szacunku i ceny wykupu krajowego surowca tytoniowego.

Nowe przepisy dla listonoszów wiejskich. — Ministerstwo poczt i telegrafów wydało ostatnio nowe przepisy służbowe dla doręczycieli i listonoszów wiejskich. Na podstawie tych przepisów w wypadkach, gdy na wekslu, oddanym na inkaso poczcie, nie jest podany lokal płatności, funkcjonarjusz pocztowy obowiązany jest przedsięwziąć poszukiwania celem wykrycia lokalu przemysłowego dłużnika lub jego mieszkania i odpowiada za szkodę, spowodowaną brakiem należytej staranności lub uwagi. W razie niemożności wykrycia lokalu przemysłowego lub mieszkania dłużnika, funkcjonarjusz pocztowy powinien zwrócić się o podanie adresu do miejscowego biura adresowego, urzędu gminnego lub t. p. Nowe przepisy służbowe przewidują również, że funkcjonarjusze pocztowi, którzy przez swą niedbałość lub nieprzestrzeganie przepisów naraziliby przedsiębiorstwo na stratę, obowiązani będą do zwrotu wypłaconych z tego tytułu przez pocztę odszkodowań.

Gdynia rośnie. — Miesiąc lipiec w obrotach portu gdyńskiego pod względem przeładunku jest rekordowym miesiącem. Przeładowano 477.093 ton towarów wobec 388.197 ton w czerwcu b. r.

Możemy mówić telefonicznie z Honolulu. — Wprowadza się ruch telefoniczny między Warszawą, Bielskiem, Bydgoszczą, Gdynią, Katowicami, Krakowem, Lwowem, Łodzią, Poznaniem i Wilnem a wyspami Bermudami (centrala: Hamilton, St. Georges, Tuckertown, Somersef), wyspami Hawajskiemi (centrala Honolulu) na wyspie Oahu, wyspami Hawajskiemi: Kauai i Maui.

Biedny bocian. — W Ujściu nad Notecią rozegrała się ostatnio niezwykła tragedja bociana. Na dachu tamtejszej fabryki maszyn, nieczynnej od dłuższego czasu gnieździła się rodzina bociana, która liczyła 7 dziobów. Młode bociany miały zwyczaj siadania na kominie fabrycznym. W tych dniach jeden z młodych stracił równowagę i wpadł do komina. Miłosierni ludzie wydobyli go i oczyścili z sadzy, poczem umieścili napowrót w gnieździe.

Czyn ten jednak nie znalazł uznania w oczach rodziny, która nieszczęśliwem swem dzieckiem zupełnie się nie opiekowała. Bocianowi po półtoradniowym głodowaniu chciano przyjść z pomocą, niedomyślny bociek jednak przestraszył się człowieka, wzniósł się w górę i po kilkakrotnem okrążeniu usiłował znowu usiąść na kominie fabrycznym. Znajdująca się tam rodzina poczęła z nim bójkę, w czasie której bocian wpadł powtórnie do komina. Wydobyto bociana z głębi, jednak był już martwy.

Kuropatwy od 1 września. — Kuropatwy wolno w bieżącym sezonie strzelać dopiero od 1 września zgodnie z ustawą. Czas ochrony nie został skrócony.

Wielkie uroczystości na Jasnej Górze. rozpoczęły się 14 sierpnia. Wziął w nich udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej i niemal wszyscy biskupi nasi. Później napiszemy o tem obszerniej.

obsadzenie wszystkich dróg gminnych, powiatowych i państwowych drzewkami owocowemi.

Projekt ten Wydział Powiatowy rozwiązuje w ten sposób, że w gminach, posiadających pastwiska gminne zakłada szkółki drzew owocowych, których założenie i utrzymanie opiera na współdziałaniu samorządu gminnego i szkolnego oraz miejscowej organizacji rolniczej.

Stroną organizacyjną zajmie się referent spraw gminnych, a fachową opieką specjalista-ogrodnik.

Akcja masowego zakładania szkółek, któreby za lat kilka pozwoliły przystąpić do masowego obsadzania dróg i zakładania sadów, odbiła się w powiecie sympatycznym echem wśród ludności i w gminach, w których sprawa ta została już zapoczątkowana, Rady gminne powzięły odnośne uchwały i przyrzekły współpracę.

Masowa produkcja drzewek oparta na współpracy zainteresowanych rolników wyda z pewnością korzystne rezultaty. Współpracę i grunta ofiarowały dotąd gminy: Lusławice, Zakliczyn, Słona, Ruda kameralna, Faściszowa, Wola radłowska, Wytrzyszczka i Będzieszyna.

O dalszych uchwałach Rad gminnych w sprawie organizacji sadownictwa powiadomiły ogół i śledzić będziemy z żywem zainteresowaniem jak akcja ta zbiorowa, wymagająca sprężystej organizacji i fachowego nieustannego wysiłku będzie się rozwijać.

Nie mniej pożyteczną rzeczą jest zainicjowanie przez Wydział Powiatowy sprowadzenia opału dla szkół powszechnych w powiecie.

Akcja ta bowiem pozwoli na czas zaopatrzyć szkoły w opał na cały sezon zimowy i nie dopuści do przerwy w nauce szkolnej. A do tego często dochodziło w okresie zimowym z braku opalu, ponieważ gminy, nie mając często dostatecznych dochodów, nie umiały wywiązać się należycie ze zobowiązań na rzecz szkoły, co było nieraz nawet przyczyną nieporozumień pomiędzy władzami samorządu szkolnego i gminnego.

Obecnie dzięki inicjatywie Wydziału Powiatowego nieporozumienia te i braki zostaną usunięte a to pozwoli wciągnąć nauczycielstwo do współpracy obywatelskiej na terenie gmin, co już, jak się dowiadujemy, grono nauczycielskie zadeklarowało. Należy wierzyć, że dzięki dobrej woli sfer nauczycielskich nastąpi ścisła współpraca między szkołą a gminą dla dobra ludności.

Wreszcie przewodniczący Wydziału P. Starosta Baranowski przy współudziale Kierownika Zarządu Drogowego i Inspektora samorządu gmin. przeprowadził w 7-miu punktach powiatu konferencje rejonowe, na których z naczelnikami gmin i sekretarzami gmin omówiono sposób finansowania przebudowy dróg, a nadto aktualne sprawy związane z prowadzeniem administracji i gospodarki gminnej.

Konferencje rejonowe umożliwiły władzy powiatowej zapoznać się bezpośrednio na terenie powiatu z życzeniami i potrzebami ludności.

Uważamy, że podobny kontakt władz powiatowych z ludnością, po gruntownym przygotowaniu i omówieniu tematu, jest bardzo pożyteczny i oby był jak najczęstszy, gdyż tylko bezpośrednie zbliżenie się do ludności przyczynić się może do zacieśnienia węzłów współpracy pomiędzy powiatem a gminami.

Jak z powyższego programu wynika, nareszcie doczekaliśmy się konkretnego systemu pracy brzeskiego powiatowego Związku Komunalnego i życzyć należy nowemu Przewodniczącemu Panu Staroście Baranowskiemu, ażeby, mimo trudności, jakie na terenie powiatu w pracy z pewnością Go nie ominą — wytrwał i dla dobra ludności, zarówno inicjatywę, jak i pracę rzeczową, kontynuował i rozwijał.

Witos wczoraj i dziś.

„Piłsudski, demokrata, który trudem swoim Polskę z ciężkiej opresji wyprowadził...

Rada Regencyjna oddała władzę Piłsudskiemu, bo był to jedyny człowiek, zdolny uratować Rzeczpospolitą...

Piłsudski siłą własnej woli z Legjonami stał się decydującym czynnikiem w Państwie. Tu leży źródło potęgi Jego i Legjonów, jako najlepszego rusztowania wojska polskiego...

Piłsudski uratował Polskę, utrwalił ustrój republikański, zapoczątkował konstytucyjną erę...

A Wy? Zohydzaliście Go zagranicą, w Paryżu, utworzyliście drugi rząd, wysłaliście Stanisława Grabskiego, aby tam mącił i tworzył organizację przeciw Piłsudskiemu, chcieliście sprowadzić Hallera, aby się porachował z wojskiem Piłsudskiego"...

Tak mówił w Sejmie, pod adresem Narodowej Demokracji jeden z czołowych przywódców „Piasta", śp. Jan Dąbski. Było to w dn. 7 lipca 1922 r. A w dn. 7 sierpnia 1932 r. drukuje „Piast" urywki z oszczerczego paszkwilu na komendanta Piłsudskiego, wydanego w Poznaniu przez autora, który nie miał odwagi przyznać się do swego prawdziwego nazwiska i podpisał swoją szelmowską pracę zmyślonym pseudonimem. W 10 lat po śp. Dąbskim przemówił o Józefie Piłsudskim organ Witosa, zapożyczając słów od bandyty pióra. Dziś pogląd Witosa na czyn legjonowy w zupełności odpowiada poglądom Narodowej Demokracji. Co się stało przez te 10 lat? Czy p. Witos przeszedł ewolucję, czy raczej zdjął maskę „męża stanu", za którą ukazała się chytra fizjognomja demagoga bez zasad, ważącego, co dziś jest popłatne dla jego łapichłopskich celów. Sądzę, że prawda leży w drugiem przypuszczeniu. 10 lat temu opłacało się Witosowi wtórować, śp. Dąbskiemu, gdy ten piętnował oszczerców Komendanta, dziś opłaca się Witosowi lżyć Komendanta i Jego legjonistów.

Cóż w tem dziwnego? P. Witos nie ma w sobie pierwiastka duszy żołnierskiej. Gdy Naczelny Wódz w sierpniu r. 1920 tworzył plan bitwy warszawskiej, która miała zdecydować o losach Polski i Europy, p. prezes Rady Ministrów, Wincenty Witos pojechał do Wierzchosławic, aby pilnować żniw. To urzędowanie p. premjera Witosa zostało uwiecznione w książce angielskiego dyplomaty Abernon'a o wojnie polsko-bolszewickiej. P. Witos i jego przyjaciele nie mają zrozumienia dla rycerskiego piękna epopei żołnierskich. Spadkobiercy duchowi rabacji chłopskiej cenią to tylko, co ma wartość namacalną. „Wściekli ryzykanci", którzy życiem zaryzykowali w r. 1914, bez nadziei na zapłatę, są im wysoce niesympatyczni. Nic zatem dziwnego, że publicyści z „Piasta" szarpią cześć legjonistów. W tym samym numerze „Piasta" z d. 8 sierpnia znajdujemy napaść na pułkownika Kaplickiego, utrzymaną w tonie taniego, chamskiego antysemityzmu, jaki spotkać można tylko w endeckich pisemkach po małomiasteczkowych dziurach w Poznańskiem i na Pomorzu.

Jeszcze jeden dowód duchowego pokrewieństwa witosowych i endeckich publicystów. Widocznie pakt Lanckoroński trwa i oparty jest na mocnych podstawach! B. W.

Z działalności samorządu powiatowego brzeskiego.

Reorganizacja administracji Wydziału Powiatowego w Brzesku ,wpłynęła dodatnio na rozwój agend samorządu, który, jak to należy wnioskować z ostatnich działań na terenie powiatu, wchodzi w nową fazę rozwoju.

Objaw ten jest tem bardziej godny podkreślenia, że wszystkie zamierzenia samorządu idą w kierunku rozwoju powiatu pod względem ekonomicznym i obywatelskim, co zasadniczo leży w ramach działalności samorządu a co społeczeństwu przynieść może i musi naprawdę trwały pożytek.

Ruchliwość Wydziału Powiatowego uwidacznia się w ostatnich czasach w zainicjowaniu programu szeregu prac na terenie powiatu bez ograniczenia swej działalności wyłącznie do małoproduktywnego załatwienia spraw biurowych.

Do bardzo szczęśliwych i rzeczowych pociągnięć należy zaliczyć zaprojektowany program robót drogowych na drogach gminnych, ustalający w szczegółach na terenie całego powiatu całokształt robót opartych na racjonalnie wykonywanym szarwarku, tj. robociźnie drogowej w naturze.

W związku z tem, w miesiącu maju odbyła się konferencja wszystkich techników i drogomistrzów powiatowych pod przewodnictwem Pana Starosty Włodzimierza Baranowskiego przy współudziale Kierownika Pow. Zarządu Drogowego inż. Adolfa Gawalewicza i Inspektora sam. gmin. Kazimierza Tryczyńskiego.

Na konferencji ustalono szczegółowy program i system prac związanych z przebudową dróg gminnych, przyczem wydział Powiatowy zapewnił pomoc techniczną przy wszystkich robotach drogowych i pomoc finansową na zakup szutru, kamienia, przepustów betonowych i budulców na budowę mostów.

W pracach technicznych bierze udział 6 sił technicznych i 15 drożników, przeznaczonych specjalnie dla dróg gminnych. Kredyty zaś na cele drogowe gminne zostały przewidziane w wysokości 50.000 zł.

Akcja przebudowy dróg gminnych jest obliczona na okres 4 — 5 lat w którym powinna być ukończona a w następstwie czego wszystkie gminy powiatu brzeskiego zostaną połączone drogami szutrowanemi.

Z ostatecznem ukończeniem prac drogowych wiąże się

Ze świata.

Czy nie będzie zatrucia grzybami? — Lekarz z Clermont, dr. Mouille wynalazł odtrutkę, która zupełnie niweczy skutki zatrucia się grzybami. W paryskiej pracowni serologicznej odbyto wiele prób, które dały znakomity wynik. Odtrutka dr. Mouille działa na wszystkie gatunki grzybów.

Napad bandycki na klasztor prawosławny — Ośmiu nieznanych sprawców uzbrojonych w karabiny dokonało napadu rabunkowego na klasztor prawosławny w Mielcach, pow. kowelskiego. Bandyci zrabowali większą ilość garderoby, złoty krzyż, 70 zł. i 15 dol. amer., poczem zbiegli. 6 sprawców zostało ujętych za pozostałymi pościg trwa.

Pożar w Chicago. — W południowo-zachodniem Chicago wybuchł olbrzymi pożar w składach zboża, w których znajdują się miljony centnarów ziarna. Ogień zniszczył również częściowo rzeźnie chicagoskie. W płomieniach zginęło 4.500 świń i bydła. W akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie oddziały straży ogniowej. Setki strażaków walczyły w zagrożonej dzielnicy z płomieniami, ustępując przed rozszerzającym się pożarem. Angielscy korespondenci oceniają straty dotychczasowe na 2 i pół miljona funtów szterlingów.

Jak to nazwać? — Za miljon franków wrzucono owoców do morza. W miejscowości Cerbere w Hiszpanji (wschodnie Pirenejo) wrzucono dziś do morza 40 wagonów owoców, wartości miljona franków, które w związku z ostatnio zawartym układem handlowym francusko-hiszpańskim, nie mogły być wpuszczone do Francji. Eksporterzy hiszpańscy nie mogli przedstawić przewidzianych układem dokumentów.

Skarb w haftowanej poduszce. — Podczas licytacji w jednej z hal licytacyjnych w Paryżu, wydarzył się niezwykły wręcz wypadek. Pewien uczestnik licytacji potrącił w przejściu poduszeczkę, leżącą na otomanie w hali. Poduszeczka przy tej sposobności zawadziła o gwóźdź i rozpruła się.

Ku zdumieniu sprawcy owego zdarzenia wypadł z niej banknot 1.000-frankowy. Zawiadomiono o tem aukcjonatora który przerwał licytację i wydał nakaz zrewidowania dziwnej poduszeczki. I oto rewizja dała wynik sensacyjny i niespodziewany. W poduszeczce znajdowało się 104.000 franków w banknotach i papierach wartościowych.

Po dłuższych badaniach okazało się, że ostatnia właścicielka poduszki, biedna wdowa, już od dłuższego czasu nie żyła, a otomana i poduszka zajęte były przez sąd za długi. Wobec tego skarb przypadł fiskusowi.

Prześladowanie Kościoła katolickiego w Chile. — Agitatorzy wyrotowi w Chile godzą nietylko w ustrój państwowy, ale i w Kościół katolicki. W Valparaiso usiłowali oni wywołać pożar kościoła, zbrodniczy zamach nie udał się jednak, dzięki zdecydowanej podstawie wiernych, którzy bronili świątyni aż do chwili nadejścia policji.

Jedyny na świecie kraj bez długów. — W tym czasie, kiedy cały świat ugina się pod nadmiarem długów, znajduje się szczęśliwy kraj, który niema długu ani jednego grosza. Jest nim Alaska. To też dumnie podniósł głos p. Wickershaf na kongresie Stanów Zjednoczonych, mówiąc: „Alaska nie jest winna jednego dolara nikomu i nasz budżet jest zawsze zrównoważony. Nie robimy żadnych wydatków, nie mając uprzednio na to pokrycia!“.

Katolicyzm w Annamie. Cesarstwo Annam jest pod protektoratem francuskim i stanowi poważną część kolonij francuskich w Indochinach. Liczy zgórą 18 milj. mieszkańców, w tem 1.300.000 katolików. Religja katolicka w ostatnich czasach poczyniła tam duże postępy dzięki pracy misjonarzy, zwłaszcza Dominikanów.

Głód gnębi ich, ale budują radjo-olbrzyma. — W pobliżu Moskwy jest na ukończeniu budowa nowej radjostacji o sile 500 (!) kilowatów.

Ajencja „Tass“ donosi, że nowa stacja radjowa będzie najsilniejszą w Europie i w Ameryce. Otwarcie nowej stacji nastąpi w październiku.

Bunt śród cyganów amerykańskich. — Śród cyganów, zamieszkujących Stany Zjednoczone, a jest ich razem około 10,000 — wybuchła mała rewolucja z powodu edyktu wydanego przez nowego ich króla, Stefana Stanleya.

W edykcie tym król zarządza, że cyganki mają zarzucić swoje barwne kostjumy narodowe. Równocześnie król zakazuje wydawania zamąż cyganek tym kandydatom, którzy za to najwięcej zapłacą przyszłym teściom. Król Stefan Stanley nie posiada oprócz opalonej cery i czarnych oczu, żadnej cechy cygana. Chodzi modnie ubrany, zawsze świeżo wygolony i chlubi się tem, że ukończył studja w College of the City of New York.

Sprawy małżeńskie. — Ks. kardynał Lega, prefekt Kongregacji Sakramentów, wysłał do wszystkich biskupów okólnik w sprawie unieważnień małżeństw i rozwodów. Okólnik ten poleca biskupom jaknajskrupulatniejsze przeglądanie spraw sądzonych, listę sędziów i podawać szczegółowo wnioski obrony i strony skarżącej, spraw sądzonych „gratis“. Dla małych diecezyj, które nie mają swego sądu djecezjalnnego, mają być tworzone sądy prowincjonalne albo krajowe.

Wkońcu okólnik jeszcze raz zaleca księżom biskupom najdalej posuniętą troskliwość w sprawie pouczania wiernych o znaczeniu i świętości sakramentu małżeństwa.

Co będzie z Hitlerem? — Według wszelkiego prawdopodobieństwa Hitler zostanie kanclerzem, czyli premjerem parlamentu Rzeszy. W Niemczech jest całkiem źle. Stary Hindenburg nie może wybrnąć z tej ciężkiej sytuacji.

W Belgji nie udał się strajk robotników, wywołany przez skomunizowanych socjalistów.

W Hiszpanji — szereg generałów i oficerów — niezadowolonych z republiki, zrobił zamach na obecny rząd. Jednakowoż jak na teraz udało się rządowi stłumić powstanie. Co będzie później, zobaczymy. Znów palą kościoły i klasztory. Wrzenie w całym kraju nie ustaje.

Co pisze lud?

Szczurowa.

W niedzielę 7 sierpnia, po sumie odbyło się w Szczurowej organizacyjne zebranie Koła hodowców trzody chlewnej. Zebrało się 120 gospodarzy ze Szczurowej i okolicznych gmin. Na zebranie przyjechał p. Starosta Baranowski, p. inż. Jan Stec z M. T. R. i p. inż. Streer, Pow. Instr. Rolniczy. Przewodniczył prezes Kółka Rolniczego ze Szczurowej, ks. kan. Witkiewicz.

P. Inż. Stec wygłosił bardzo ciekawy referat o celach Koła hodowców. Zebrani dowiedzieli się, że fabryki bekonów mogą odbierać teraz bezpośrednio od producentów, z wyłączeniem pośredników, przekupniów, i że w ten sposób zorganizowani rolnicy mogą osiągnąć lepszą cenę za swój towar, przyczem różnica ceny jednego kilograma żywej wagi świni wynosić będzie od 15 do 25 gr.

P. Starosta podkreślił w swojem przemówieniu, że pragnie wykorzystać każdą możliwość dopomożenia rolnictwu, nękanemu przez długotrwały kryzys, i że gdy tylko dowiedział się o możliwości zorganizowania bezpośredniego zbytu trzody do fabryk bekoniarskich, zaraz uprosił p. Inż. Steca o jaknajszybszy przyjazd na teren powiatu w celu wprowadzenia w życie tak pożytecznej zasady. Kończąc przemówienie, p. Starosta zapewnił swoje poparcie tworzącemu się Kołu i zachęcał do zapisywania się na członków.

Po przeprowadzeniu obszernej dyskusji, w której zabierali m. in. głos ks. kan. Witkiewicz, p. Kępiński, p. Instr. Streer, wyjaśniło się, że wszyscy zebrani przyjmują myśl założenia koła hodowców z wielkiem zadowoleniem, widząc w niem jedną z możliwości ulżenia ciężkiej doli rolników. Jedynym przeciwnikiem Koła był p. St. Nita ze Szczurowej, który twierdził, że okolice Szczurowej nie posiadają odpowiedniego towaru. Jasnem było, że p. Nita jest nierad z inicjatywy M.T.R., ponieważ stworzenie Koła nie daje mu żadnych partyjnych korzyści. Próbował też on wprowadzić momenty polityczne do obrad, które były spokojnie odparte przez zabierających głos uczestników zebrania, aż wkońcu zebrania przekroczył p. Nita granice przyzwoitości i z widocznym zamiarem zohydzenia inicjatywy M. T. R. i p. Starosty wypowiedział pod adresem Pow. Instr. Rolniczego p. Streera tak ubliżające przypuszczenie, że po dobitnem wyjaśnieniu sprawy mocno zareagował p. Starosta i po zaznaczeniu, że wystąpienie p. Nity jest oszczercza i przewrotną próbą udaremniania pożytecznej pracy gospodarczej władz powiatowych i M. T. R., zażądał opuszczenia sali obrad przez p. Nitę, co ten chcąc niechcąc uczynił. Postępowanie p. Nity wywołało oburzenie wszystkich zebranych.

Ciekawe też było, jak p. Nita wywołał wilka z lasu w czasie dyskusji o stosunkach w fabrykach bekonów. — Otóż, szermując, jak zwykle, oszczerstwem i plotkami, jako zwyczajną sobie bronią, wspomniał o rzekomych nadużyciach jakiegoś dyrektora państwowej bekoniarni w Dębicy. Wyjaśnił sprawę p. Inż. Stec. Okazało się, że nadużycia popełnił nie jeden z dyrektorów bekoniarni, lecz dyrektor dobrze znanej p. Nicie spółdzielni dla handlu trzodą, w której p. Nita był czynnie zaangażowany. Dyrektor spółdzielni zrobił duże nadużycia, a jak p. Nicie wiadomo, w brzeskim oddziale spółdzielni w Słotwinie działy się oszustwa w mniejszych rozmiarach. Było ciekawe, jak p. Nita ze spuszczonemi oczami słuchał wyjaśnień p. Inż. Steca, i jak obecni na sali tłumili uśmiechy.

Spodziewamy się tutaj, że mimo p. Nity Koło hodowców i producentów w Szczurowej, obejmujące szereg innych gmin okolicznych, rozwinie pożyteczną pracę, zwolni rolnika od tyranji przekupnia, przychodzi się do poprawienia ceny nierogacizny i da przykład innym gminom, jak należy pracować na polu gospodarczem, z pozostawieniem na stronę bezpłodnej partyjnej polityki.

Rolnik.

Z ziemi Szczepanowskiej.

Dnia 7 sierpnia odbył się u nas olbrzymi wiec publiczny, na wolnem powietrzu. Przewodniczył wójt, Wolnik, a sekretarzował p. dyrektor Sęk z Łęk — po zagajeniu przez p. Sarleja.

Pierwszy przemawiał poseł Jarosz, odzwierciadlając zabiegi Rządu w celu przyjścia z ulgą rolnictwu.

Poseł Starzyk omówił sprawy polityki wewnętrznej Rządu, jego starania około utrzymania ładu i porządku w państwie w tak ciężkich czasach, jak obecne.

Na ostatku przemawiał ks. dr. Czuj, wskazując na niebezpieczeństwo zewnętrzne i nawołując do pojednania i wspólnej pracy dla dobra państwa.

Wszyscy pp. posłowie piętnowali wstrętną demagogję opozycji, a prowadzącą oszalałych zaślepieńców na bezdroża.

Ogromna rzesza zgromadzonego ludu słuchała tych serdecznych przemówień z zapartym oddechem — a wreszcie uchwaliła szereg rezolucyj, wyrażających zaufanie dla Rządu i pp. posłów okręgu 45 z bloku Współpracy z Rządem, oraz domagających się zrobienia porządku z kartelami i obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby. — W osobnej rezolucji potępiono obłudną i szkodliwą demagogję stronnictw opozycyjnych.

Piękny to był dzień w Szczepanowie.

Uczestnik

Brońcie się przed złodziejami!

Przykro pisać o takich rzeczach pod adresem pewnej części naszego społeczeństwa — ale niema rady. Trzeba przestrzegać i pouczać, bo to, co się obecnie dzieje — zaczyna przechodzić pojęcie normalnego człowieka. Złodziejstwo tak się u nas rozpanoszyło, że poprostu włosy dębem stają na głowie — gdzie się ruszyć, wszędzie się ludzie skarżą na złodziei. Kradną w domu, w chlewie, w stodole, na polu; nic się nie ostoi, choćby dziurawa szmata, czy garnek bez dna. I to się dzieje w dzień i w nocy — mimo, że mamy sądy doraźne, na które tak piastowcy początkowo wyrzekali.

I czy można powiedzieć, że ci złodzieje kradną z potrzeby, z biedy? Uchowaj Boże! Kradną, by kraść, by się tuczyć cudzem bez pracy, kradną na gorzałkę, na lakierowane buty i by leżeć potem do góry brzuchem. Wojna rozpętała ohydne instynkty, siódme przykazanie Boskie nie istnieje teraz dla wielu łajdaków rozpróżniaczonych. Jeszcze raz powtarzamy, że przykro o tem pisać, bo przecież nie wszyscy są tacy.

Jakżeż inaczej wyglądają protestanckie kraje północne, jak: Danja, Szwecja, Norwegja! Albo niemieckie, lub choćby polski Górny Śląsk! Tam nikt cudzego nie ruszy.

Co na to radzić? Prawda — policji mało — zredukowana — nie podoła swym zadaniom, gdyż się jeszcze zważy, ile ma pracy kancelaryjnej, nie zawsze produktywnej. Sądy nasze trzymają się suchych paragrafów — często jeszcze z zaborów, nieżyciowych. Złodzieje dostają urlopy — policja niema praw wojskowych — a więc dla złodziei łatwiejsze życie.

Ludzie muszą się poprostu sami bronić przed złodziejami. Porobić gminne straże pod nadzorem wójta i policji — i pilnować we wsi — pilnować zbiorów w polu. Niema innej rady.

Gdy złodzieje — prawie zawsze z tej samej miejscowości — jeżeli notoryczni, to znani, przeważnie niedorostki, z wyjątkiem chronicznych bandytów i opryszków, pomiarkują, że ludność ma się na baczności, że lada chwila może ich oddać w ręce sprawiedliwości, przycichną i zaprzestaną swych nocnych wypraw. Apelujemy do Władz, aby uczyniły wszystko, co jest w ich mocy, celem ukrócenia swawoli naszych złodziei.

T. B.

Pren. w Polsce rocznie 10 zł., kwart. 2·50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny BOLESŁAW WILK

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 450 zł., pół str. 250 zł., ćwierć str. 150 zł., ósemka str. 75 zł. szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“.

Drukarnia J. Gablankowskiego, Kraków, ul. Sławkowska 6.